Łódź, 30 IV 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 98.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 30 kwietnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruczа № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:
Wt. św. Katarzyny Sejn.
Sr. św. Filipa Ap.
Czw. św. Zygmunta Kr.
Piąt. Znalez. Krzyża Św.
Sob. św. Floryana M.
Niedz. św. Piusa P. W.
Pon. św. Jana Ap.

Wschód sł.: godz. 4 m. 37
Zachód sł.: godz. 7 m. 19
Dług. dnia godz. 14 m. 42

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, c) 11.20, d) 2.00, e) 3.15, f) **6.10**, g) **8.20**

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, i) 7.35, j) 9.40, k) 10.15, l) 4.05, m) 5.25, n) **8.35**, o) **11.00**

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), l), j), n), zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.20, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 6.55. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 10.45, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 8.10.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. 8.25, 12.35, **5.40**, **6.38**
do Warszawy: o godzinie 10.42, 11.40, 5.52

Przychodzą z Kalisza: o godz 10.34, 11.30, 5.37, **9.30**.
z Warszawy o g. 12.13, 5.32, **6.30**.

Przegląd polityczny.

Łódź, 30 kwietnia.

W mowie tronowej, wygłoszonej przy otwarciu sejmu pruskiego cesarz Wilhelm II zapowiada zagładę polakom. Wprawdzie mowa ta nie określa nic wyraźnego, z całego jednak jej tonu wynika, że chodzi o przymusowe wywłaszczenie rolników polskich, dlatego tylko zamaskowane w mowie cesarskiej, że idzie o nieobniżanie cen ziemi, na co nigdyby się nie zgodzili wrzekomo gorący patryoci niemieccy agraryusze pruscy, stanowiący oporę tronu i rządu cesarza Wilhelma II.

Jakim jest tekst nowej ustawy antipolskiej, którą rząd zamierza wnieść do sejmu pruskiego, dotychczas niewiadomo. To tylko pewne, że pomiędzy rządem a prawicą sejmową stanął kompromis, zabezpieczający interesy agraryuszów, a jednocześnie wymierzony przeciw żywiołowi polskiemu na kresach wschodnich monarchii brandeburskiej. Podobno rząd pruski w projekcie nowej ustawy antipolskiej zastrzega sobie tylko prawo protestu przy nabywaniu ziemi od polaków, lub też prawo przedkupna przy wszelkich tranzakcyach gruntowych.

Rząd pruski projekt nowej ustawy antipolskiej motywuje obawą; by własność niemiecka nie została uszczuploną w swych granicach w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, dzięki niezmożonej energii polaków, którzy coraz więcej ziemi wykupują z rąk niemieckich. „Podług obliczeń rządu, od roku 1896 do końca roku 1905 w Poznańskiem i Prusach Zachodnich przeszło do rąk polaków od niemców 62000 hektarów. w Prusach Wschodnich i na Szląsku Górnym własność niemiecka na korzyść polaków zmniejszyła się o 11000 hektarów.

Cyfry te są wykazane tendencyjnie. Rząd pruski bierze pod uwagę tylko tranzakcye prywatne, natomiast nie wykazuje nabytków Komisyi kolonizacyjnej, która w ciągu dziesięciu lat w wymienionych powyżej prowincyach wykupiła od polaków więcej niż 62,000 hektarów.

Istotnie, w Prusach Wschodnich w ostatnich latach kilku polaków wykupiło na Mazowszu pruskiem znaczniejsze majątki od niemców. Ale za to w Poznańskiem i Prusach Zachodnich Komisya kolonizacyjna podbiła cenę ziemi do takiego stopnia że nabywcy szukać jej muszą w innych prowincyach. Z racyi zaś szykan jakich rząd pruski nie szczędzi drobnym właścicielom rolnym, polakom, zabraniając im. np. wznosić budowle na nabytych parcelach, wielu z nich osiada na pograniczu Szląska, a nawet w Brandeburgii.

Kwestya polska od wielu lat powraca wciąż pod obrady sejmu pruskiego, a za każdym razem rząd pruski powtarza niezmiennie, że nie wyrzecze się systemu polityki prześladowczej wobec polaków, zaludniających wschodnie kresy monarchii królewsko pruskiej.

Przy obradach nad budżetem, a mianowicie przy artykule, omawiającym wydatki na sprawę przesiedlania kolonistów niemców do Księstwa Poznańskiego, minister rolnictwa Arnim skorzystał z okazyi, by wypowiedzieć swój pogląd na kwestyę polską.

„Rząd — mówił minister — zmuszony jest zastosować te środki, które miały polaków uczynić dobrymi i wiernymi poddanymi pruskimi. Praktykowana polityka nikomu nie przynosi zadowolenia, lecz rząd bez wahania pójdzie po raz wytkniętej drodze. Nie mamy nadziei zgermanizować polaków, ale niezachwianie skupywać będziemy posiadłości polskie tam, gdzie to okaże się niezbędnem dla nas i osiedlimy na nich zdrową a silną ludność niemiecką. W tem też zawiera się cel całej działalności przesiedleńczej.

Zadaniem naszem jest też przeszkadzanie osiedlaniu polaków w prowincyach niemieckich i przechodzeniu ziemi z rąk niemieckich jej właścicieli do polskich. Spełnienie tego zadania jest nadzwyczaj utrudnionem, stoi ono jednak na porządku dziennym polityki rządowej.

Polityka rządu pruskiego — mówił dalej Arnim — jest polityką narodową, ale pod żadnym pozorem nie ma cech wyznaniowych i bynajmniej nie jest skierowaną przeciw katolikom, jak utrzymują jej przeciwnicy".

Mowę Arnima partye agrarno-zachowawcze przyjęły burzliwemi oklaskami.

Jednakoż zachowawców wolnomyślnych nie zadowolniły wynurzenia Arnima. Wnieśli oni do sejmu propozycyę, w której przedewszystkiem wyrażają żal, że zapowiedziany w mowie tronowej szereg środków dla obrony germanizmu nie został urzeczywistniony podczas sesyi bieżącej; następnie ustanawiają następującą dyrektywę dla polityki w Prusach wschodnich: 1) zachowanie niemieckiej własności ziemskiej w rękach niemieckich; 2) bardziej energiczne i celowe prowadzenie działalności kolonizacyjnej; 3) uproszczenie organizacyj, zawiadujących sprawami przesiedlenia.

Poseł Kardorf poszedł jeszcze dalej i zażądał uchwalenia nowego prawa do walki ze strejkami szkolnemi, które owładnęły prowincye polskie i domagał się nadto ukrócenia swobody słowa prasy polskiej.

Wogóle cały przebieg obrad w sprawach polskich, toczących się obecnie w sejmie pruskim, dowodzi, że izba sejmowa pod żadnym pozorem i w żadnym wypadku nie stanie w obronie interesów polskich, lecz przeciwnie zawsze poświęci je na ofiarę szowinizmowi narodowemu niemieckiemu.

Że w prusakach, dawnych lennikach potężnej Polski Zygmuntów, mamy najzacieklejszych przeciwników, nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale też niewątpliwem jest, że wszelkie zakusy prusko-germanizacyjne rozbiją się jak bańka mydlana o energię i żywotność ludu polskiego, zwłaszcza tak wyrobionego politycznie, jak w Poznańskiem.

S. J.

MEMORYAŁ,

wyjaśniający zasady projektu statutu autonomicznego dla Królestwa Polskiego,

(złożony do prezydyum Dumy państwowej przez oba Koła Polskie d. 23 kwietnia r. b.).

Manifesty Najwyższe z r. 1905, wywołane przez głębokie wstrząśnienia polityczne, którym uległa Rosya, zaznaczyły początek nowej epoki

w historyi rozwóju państwowości rosyjskiej. Manifesty te, jako podwaliny państwowości, położyły zasady swobody obywatelskiej i równouprawnienia politycznego, aby przez uczestnictwo przedstawicielstwa narodowego w pracy prawodawczej dać jej należyty kierunek i uregulować jej bieg, a przez podniesienie samopomocy społecznej rozwój, więc świadomość narodową.

Treść wewnętrzną tego nowego systemu politycznego stanowi pragnienie wzmocnienia całości i trwałości państwa, a motywem kierowniczym jest przekonanie o konieczności stworzenia takich warunków, przy których ludność poczułaby, że jej dobro związane jest z rozwojem państwa. Tak więc główna treść zatwierdzonych reform politycznych polega na tem, aby związek mechaniczny poszczególnych części państwa zamienić przez związek duchowy, punkt większości sił, skierowanych ku wzmocnieniu państwa przenieść do samego narodu. Stosownie do tych dwóch stron wielkiego dzieła państwowego, władza prawodawcza stoi wobec podwójnego zadania: z jednej strony ma ona wzmocnić ustrój konstytucyjny, z drugiej — zrealizować zasady równouprawnienia politycznego i zagwarantować społeczeństwu prawo swobodnego organizowania się dla samodzielnego zaspakajania wszystkich swych potrzeb lokalnych. Obydwa wskazane tu zadania znajdują się w tak ścisłym ze sobą związku, że jest rzeczą zupełnie niemożliwą stawiać którekolwiek z nich na pierwszym planie i rozwiązywać je kolejno: albowiem wolność prawdziwa zawiera się właśnie w prawie samodzielnego zaspakajania swoich potrzeb, a dla jej zrealizowania i zabezpieczenia konieczna jest organizacya sił społecznych na gruncie prawnym.

Wobec rozległości państwa rosyjskiego i różnorodności jego zaludnienia, jak również wobec pilności reform społecznych, centralna władza państwowa powinnaby spełniać rolę stróża interesów ogólnopaństwowych i wykonawcy zadań ogólno-państwowych, wszystkie zaś sprawy lokalne i wszystkie zadania miejscowego życia powinnyby być przekazane miejscowym żywiołom społecznym.

Państwo rosyjskie, łącząc wielką ilość najróżnorodniejszych plemion i narodów, nie umiało przystosować do tego faktu systemu swoich rządów; przeciwnie nawet: dążąc do zabezpieczenia swej całości, dążyło do tego celu po zupełnie niewłaściwej drodze jednostajności zewnętrznej ustroju państwowego, mechanicznie i gwałtem narzucając jednostajne urządzenia wszystkim i wszędzie. Istniały przeto formalne, wyłącznie zewnętrzne oznaki jedności, pod któremi kipiały i rosły dążenia do obalenia gwałcącego naturę ustroju. Kiedy zaś proklamowane zostały zasady wolności, dla wszystkich jasnem się stało, że wolność — jestto prawo do życia i rozwoju, zgodnie z przyrodzonemi właściwościami, a państwo, które zechce i potrafi zabezpieczyć ludności to prawo, staje się państwem koniecznie potrzebnem dla lueności. W takich warunkach pozostawienie ludności prawa rządzenia się na mocy praw miejscowych jest nietylko wyrazem zasad wolności i równouprawnienia, ale i realną koniecznością państwową, absolutnem wskazaniem doświadczenia państwowego. Jestto zarazem środek przeciwko temu zabójczemu centralizmowi państwowemu, który ześrodkował w instytucyach państwowych rozstrzygnięcie najmniej nawet ważnych spraw życia najdalszych kresów.

Jednakże z prawa danego odrębnego terytoryum do regulowania funkcyj miejscowego życia społecznego i zaspokojania swych potrzeb kulturalnych, wypływa konieczność liczenia się z dwoma czynnikami procesu politycznego i społecznego: ze stopniem odrębności ludności danego terytoryum i z rozwojem jej poczucia prawnego. Im głębszą i wszechstronniejszą jest odrębność życia, im wyraźniejszem i silniejszem jest jej poczucie prawne, tem pełniejszą i szerszą powinna być jej samorządność, tem obszerniejszym powinien być zakres kompetencyi tego samorządu. Wdzieranie się czynników i wpływów zewnętrznych, nakładanie z zewnątrz zbytecznych ograniczeń będzie wówczas tem szkodliwszem, a nawet zgubnem.

Ponieważ jednak sprawdzaniem wszystkich zasad politycznych jest interes państwa, i ponieważ interes ten należy brać za podstawę wszelkich zarządzeń, nie wykluczając nawet decentralizacyi, to z konieczności należy uznać w interesie państwa rolę czynnika, określającego granice samodzielnego ustroju życia lokalnego.

W sferze jego kompetencyi nie mogą się znajdować jedynie kwestye ogólnopaństwowe i zakres jego czynności nie może obejmować zadań ogólnopaństwowych. Regulowanie zaś wszelkich innych funkcyi miejscowego życia i zaspakajanie wszystkich jego potrzeb powinno się pozostawić kompetencyi ludności danego terytoryum i powinno być mu pozostawione w imię wyższych interesów państwowych, jeśli tylko istnieje odrębność ustroju społecznego i życia, oraz poczucie prawne («prawosoznanie») ludności i jeśli przejawiają się one tak jasno, że należy stosować do nich system rządzenia dla zabezpieczenia trwałości państwa.

Nie ulega wątpliwości, że w Królestwie Polskiem istnieją w zupełności wszystkie wskazane warunki, które pociągają za sobą konieczność odrębnego ustroju tego kraju na zasadach szerokiej autonomii. Już ze względu na swe zaludnienie, Królestwo Polskie przedstawia kraj jednorodny i silnie wyodrębniający się od innych części państwa.

Naród polski zaludnia całą przestrzeń, posiadając tylko w miastach duży procent żydów i ustępując jedynie w północno-wschodniej i południowo-wschodniej części Królestwa ludności litewskiej i maloruskiej, z których pierwsza stanowi główną masę w czterech i pół powiatach gub. suwalskiej, druga zaś zamieszkuje, wespół z polakami w dziesięciu powiatach lubelskiej i siedleckiej gubernii, nie dochodząc zresztą nigdzie do 50%. (Wedle najnowszych danych: powiat hrubieszowski 47%, chełmski 32.1%, biłgorajski 25.9%, tomaszowski 38.2%, zamojski 9.5%, krasnostawski 5.9%, włodawski 32.4%, radzyński 8%, konstantynowski 7.4%, bialski 20.3%). W ogóle, pod względem narodowościowym polacy stanowią w kraju więcej niż $^3/_4$ ogółu ludności, rusini 2.5%, litwini 2.7% i żydzi 14.6%, przyczem z tych ostatnich znaczna część uważa się za polaków. Co się tyczy wielkorosyan, to o nich, jako o rdzennych mieszkańcach kraju, mowy być nie może, do tej bowiem narodowości należą jedynie żołnierze i urzędnicy. Tym sposobem, pod względem składu narodowościowego, Królestwo Polskie jest krajem jednorodnym i odrębnym. Ale o wiele jaskrawiej występuje odrębność tego kraju, jeśli zwrócimy się do ustroju społeczeństwa i jego życia.

Charakterystyczną cechą jest tu brak różnic stanowych i zupełna równość wszystkich mieszkańców wobec prawa. Proces zniesienia różnic i przywilejów klasowych, rozpoczęty w końcu XVIII w. (1791) w ostatnich latach istnienia państwa polskiego, trwał następnie bez przerwy w ciągu wieku XIX-go. Stan niewolniczy włościan był zniesiony jednocześnie z ustanowieniem Księstwa Warszawskiego w roku 1807, a konstytucya Kr. Pol. z dnia 27 listopada 1815 r., potwierdza równość wszystkich obywateli wobec prawa (§ 17).

Przebieg procesu równouprawnienia, zatrzymany za czasów Mikołaja I-go, został wznowiony za panowania Aleksandra II-go. Naczelnik rządu cywilnego w Królestwie, margr. Wielopolski, równouprawnił żydów (1862), a następnie reformy 1864 roku, wślad za zniesieniem pańszczyzny, ustanowiły gminę bezstanową i ogólne dla wszystkich sądy gminne. Brak pierwiastków klasowych, w połączeniu z ostatecznie ustaloną wolnością władania, nie mogły nie wpłynąć dodatnio na dalszy rozwój właściwego polakom z natury i wykształconego przez historyę indywidualizmu, w przeciwstawieniu do gminnego charakteru życia rosyjskiego.

Ten rys charakteru odbił się na całym bycie społecznym kraju; on przyśpieszył bezwątpienia rozwój przemysłu i handlu (te dwa rodzaje pracy, co do sumy swoich obrotów, przerosły już rolnictwo), on okazał wpływ dodatni w rozwoju drobnej własności ziemskiej, która obecnie obejmuje $^2/_3$ wszystkich gruntów krajowych, on wreszcie, co najważniejsze, wychował w duszy całej polskiej ludności, włącznie do najgłębszych warstw ludu rolnego i robotniczego, miłość dla polskiej ojczyzny i przejawów życia narodowego.

Wskazane rysy naszej odrębności, wpłynęły na to, że bez względu na niesłychany ucisk w ciągu ostatnich lat 40, naród polski nie tylko utrzymał, lecz nadto rozwinął swą samodzielność kulturalną. Byłoby zbytecznem badać historyczny rozwój wszelkich przejawów tej samodzielności; należy atoli podkreślić ten fakt wybitny, że wszystkie owoce polskiego rozwoju kulturalnego w obecnym czasie stają się dobytkiem mas ludowych, co wzmacnia i pogłębia ich narodowe poczucie. Pod względem prawnym, życie miejscowe stoi prawie na przeciwległym biegunie w porównaniu do Rosyi; nie powtarzając już tego, co było powiedzianem o bezstanowości w gminie i sądzie, a także we wszystkich innych społecznych instytucyach i organizacyach, należy zaznaczyć istnienie w Królestwie Polskiem odrębnego kodeksu cywilnego, z odrębnem prawem spadkowem, hypoteką, prawem wekslowem i handlowem, z własnem systemem kredytu ziemskiego, z odrębnem prawodawstwem rzemieślniczem i nakoniec, z całym szeregiem specyalnych aktów prawodawczych, wyrosłych po większej części bezpośrednio z samodzielnego prawodawstwa polskiego, i związanych ściśle z właściwościami i potrzebami życia miejscowego.

(dok. nast.).

Interpelacya Koła polskiego

o zajściu w Zelwach.

(Tekst dosłowny).

My niżej podpisani, posłowie do Dumy państwowej, mamy zaszczyt wnieść do Dumy państwowej interpelacyę z następujących powodów:

Poczynając od 6-go dziesiątka lat zeszłego stulecia, rząd bez żadnej podstawy i pod różnemi pozorami, niezgodnemi z rzeczywistością, zaczął w Królestwie Polskiem i guberniach zachodnich zamykać kościoły rzymsko-katolickie, gmachy zaś ich razem z należącym do nich gruntem oraz budynkami oddawać pod zarząd kościoła prawosławnego. Tego rodzaju rozporządzenia czynione były bądź na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych najpoddańszych raportów, bądź na zasadzie uchwał miejscowych generał-gubernatorów i gubernatorów. Ani Najwyżej zatwierdzane raporty, ani uchwały pp. generał-gubernatorów i gubernatorów, o których mowa, nie mogły pozbawić katolików ich praw do kościołów i gruntów kościelnych, albowiem 1-o kościoły z należącemi do nich gruntami były oddawane urzędom prawosławnym nie na własność, lecz w zarząd i 2-o nietylko według obecnie obowiązujących, lecz i według dawniejszych ustaw państwa rosyjskiego pozbawiać prawa własności jedne osoby i przelewać je na inne nie można było ani mocą Najwyższych rozkazów, ani mocą uchwał pp. generał-gubernatorów i gubernatorów.

Zgodnie z prawami zasadniczemi państwa rosyjskiego, t. I cz. I art. 66 zarówno według wydania 1857 r., jak według wydania 1892 roku, ogłaszany Najwyższy ukaz nie może mieć siły w sprawach o pozbawienie życia, czci lub majątku. Zgodnie z art. 699 t. X cz. I prawa do majątków pozyskują się, a przeto także przechodzą od jednych osób do drugich — czy to będą osoby fizyczne, czy też prawne — nie inaczej, jak drogami określonemi w ustawach. Wszystkie te drogi wyszczególnione są w uwadze do tego samego art. 699 t. X cz. I i w liczbie ich nie wymieniono ani Najwyższych rozkazów, ani uchwał generał-gubernatorów i gubernatorów. Również według ustawodawstwa Królestwa Polskiego — kodeks cywilny art. 711—717 — ani Najwyższe rozkazy, ani uchwały generał-gubernatorów i gubernatorów nie mogłyby i nie są uznawane za sposoby przechodzenia prawa własności na majątki. Według prawa art. 934 — 966 t. X cz. I, za pomocą Najwyższych rozkazów mogą być przekazywane we władanie innych osób tylko dobra państwowe, ale nie dobra, należące do oddzielnych fizycznych albo prawnych osób.

Jednakże, chociaż według prawa, jak to było wskazane wyżej, budowle zamkniętych kościołów i należące do nich grunty nie mogły być ani na zasadzie Najwyższych rozkazów, ani z uchwał generał-gubernatorów i gubornatorów oddawane pod zarząd duchowieństwa prawosławnego, tem niemniej ze względu na istniejące w Królestwie Polskiem i guberniach zachodnich od 5-go dziesiątka lat zeszłego stulecia stosunki, w sądach nie było żądań o zwrot z pod zarządu prawosławnego zamkniętych kościołów i należących do nich gruntów.

W ten sposób kwestya istniała do r. 1905, w którym to mianowicie roku dnia 30 kwietnia, ogłoszone zostało nowe prawo o tolerancyi religijnej (Zbiór praw i rozporządzeń rządowych r. 1905 nr. 63 art. 526), według którego wszystkie wyznania chrześciańskie otrzymały prawo między innemi „wznowienia" swych kościołów i domów modlitewnych (art. 13 Najwyższego ukazu z 30 kwietnia 1905 i art. 1 od IX Najwyżej zatwierdzonej 30 kwietnia 1905 opinii komitetu ministrów o tolerancyi religijnej).

Do czasu wydania wyżej wymienionego prawa stan rzeczy w wielu miejscowościach kraju zachodniego i częściowo w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego był taki, że katolicy byli pozbawieni, z powodu oddalenia swego od istniejących niezamkniętych kościołów, możności zadośćuczynienia swym potrzebom religijnym według obrządku swego wyznania, podczas gdy ich kościoły, oddane pod zarząd prawosławny, były zbyteczne dla ludności prawosławnej, która posiadała w tej miejscowości wystarczającą ilość swoich cerkwi; dlatego w tych zamkniętych kościołach albo od czasu do czasu tylko odprawiane było nabożeństwo według obrządku prawosławnego, o ile kościoły te były zamienione na cerkwie, albo stały one pustkami i chyliły się do ruiny. Gruntami zaś, należącemi do wymienionych kościołów, we wszystkich wypadkach władało miejscowe duchowieństwo prawosławne, bez uwagi na to, że ono miało zawsze w należytych rozmiarach gospodarstwo przy swoich cerkwiach.

Po wydaniu wzmiankowanego wyżej prawa o tolerancyi religijnej, w wielu miejscowościach kraju zachodniego i Królestwa Polskiego katolicy zaczęli podawać do ministeryum spraw wewnętrznych oraz na Najwyższe imię prośby o zwrot ich dawnych kościołów, wraz z należącemi do nich gospodarstwami; tam, gdzie zamknięte kościoły faktycznie nie były zamienione na cerkwie, zdarzały się wypadki zwrotu ich dawnym parafianom, lecz w ogromnej ilości wypadków prawo o tolerancyi w stosunku do katolików w Królestwie Polskiem i kraju zachodnim dotychczas nie zostało wcielone w życie, i obrażone przez rząd prawa i interesy tych ostatnich dotychczas, wbrew sprawiedliwości i moralnemu uspokojeniu całej ludności miejscowej, nie są przywrócone, bez względu na to, że w samem wyżej wymienionem prawie wcielenie w życie środków, mających na celu wzmocnienie zasad tolerancyi, przekazane zostało na ministrów spraw wewnętrznych i wojny (od. VII Najwyżej zatwierdzonej 30 kwietnia 1905 r. opinii komitetu ministrów o tolerancyi religijnej). Katolicy w wielu miejscowościach napróżno starają się o zwrot swych kościołów. Administracya miejscowa, działając przytem w sposób prowokacyjny, przedsiębierze środki, mające, według jej przekonania, przeszkodzić zwrotowi katolikom ich kościołów.

Niewcielenie w życie przepisów o tolerancyi religijnej i spowodowana przez to niepewność położenia fatalnie odbija się na interesach zarówno miejscowych jak ogólno-państwowych, co najwyraźniej uwidoczniło się na tak zw. sprawie Zelwiańskiej.

Istota sprawy Zelwiańskiej polega na następującem:

W m. Zelwie w gub. grodzieńskiej, w pow. wołkowyskim, w którym bodaj że cała ludność włościańska była i jest wyznania katolickiego, oddawna istniał kościół katolicki, do którego należały grunta. Kościół ten stał na cmentarzu katolickim. Kiedy budynek kościelny zestarzał się, to miejscowy ksiądz przy udziale parafian w roku 1863 zbudował obok istniejącego kościoła, czasowy kościół chróściany, do którego przeniósł całe urządzenie ze starego kościoła, ten ostatni zaś kazał rozebrać, ażeby na jego miejscu wznieść nowy kościół murowany; w roku 67 były wzniesione mury nowego kościoła powyżej okien. Ale w roku 1867 nastąpiło rozporządzenie generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego o zniesieniu parafii katolickiej zelwiańskiej, o zamknięciu kościoła i oddaniu go pod zarząd duchowieństwa prawosławnego.

Podówczas jak i obecnie, w m. Zelwie istniała cerkiew prawosławna z cmentarzem prawosławnym, zupełnie wystarczająca potrzebom nielicznej tam ludności prawosławnej, od 50 do 60 dusz stałej ludności liczącej. Wskutek powyższego grunta ziemskie kościoła zelwiańskiego były wzięte w użytkowanie zarządu prawosławnego, zaś mury budowanego kościoła i czasowy chróściany kościół pozostawiono pustemi i bez wszelkiego dozoru.

Czasowy kościół chróściany stopniowo rozwalił się zupełnie, w niszach zaś nowobudowanego kościoła mieszkańcy Zelwy katolicy, nie mając możności uczęszczania do kościołów sąsiednich z powodu ich odległości (2 do 4 mil) umieścili obrazy katolickie i zaczęli się tam zbierać na nabożeństwa. Co się zaś tyczy cmentarza około byłego kościoła, ten pozostawał przez cały czas i pozostaje cmentarzem katolickim, grzebią na nim tylko katolików, a prawosławni mają własny cmentarz w innej stronie miasteczka; tylko przed 15 laty na cmentarzu katolickim pogrzebano 6 prawosławnych na własne ich życzenie właśnie dlatego, że poprzednio na tymże cmentarzu pochowano ich krewnych katolików.

Tak miała się sprawa Kościoła katolickiego w Zelwie do r. 1906, kiedy właśnie w grudniu 1906 r. pełnomocnicy katolików zelwiańskich podali najpoddańszę prośbę o zwrot kościoła zelwiańskiego, celem jego odnowienia. Kiedy tym sposobem w porządku administracyjnym podniesiona została sprawa kościoła zelwiańskiego, miejscowy ksiądz prawosławny, celem wytworzenia przeszkody w zwrocie jego murów wraz z należącemi doń gruntami katolikom; zamierzył po 40 latach w murach byłego kościoła urządzić zupełnie zbyteczną w danej miejscowości, jak to było wskazane wyżej—cerkiew prawosławną, i w tym celu 1-go stycznia (st. st) 1907 r. urządził zwózkę kamienia ku byłemu kościołowi, aby przebudować jego mury na cerkiew. Zwózki tej dokonywano pod konwojem policyi, pod dowództwem uzbrojonego w broń palną i sieczną urzędnika policyjnego Komarewicza. W tym czasie przybył również do Zelwy „sprawnik" wołkowyski, który jednak nie zjawił się na miejsce wypadków, lecz cały czas spędził w domu duchownego prawosławnego w Zelwie o. Jankowskiego.

Gdy zebrani około murów niedokończonego kościoła katalicy zelwiańscy stali tam zupełnie spokojnie, strażnicy policyjni i „uriadnicy" pod dowództwem urzędnika policyjnego Komarewicza konwojujący zwózkę kamieni, napadli na stojących obok kościoła katolików, strzelali salwami, a Komarewicz strzelał do katolików zelwiańskich zbliska (w upor) i ranił ich sztyletem.

Nie było to stłumienie siłą oporu tłumu przeciw władzy policyjnej, gdyż oporu nie było wcale, lecz był to pogrom dokonany nad spokojnymi i bezbronnymi mieszkańcami gdyż uzbrojeni strażnicy, ani „uriadnicy", ani sam Komarewicz, ani konie policyantów nie odniosły najmniejszego szwanku, tymczasem zaś z pośród spokojnych mieszkańców Zelwy 5 zabito i przeszło 20 zraniono, z których dwóch wskutek odniesionych ran zmarło zaraz nazajutrz. Z liczby 5 zabitych, jeden mianowicie Maliszewski, został najpierw zraniony przez Komarewicza kulą rewolwerową, wskutek czego upadł na ziemię. Gdy jednak Malinowski zaczął się podnosić, Komarewicz uderzył go sztyletem z tyłu w bok, wskatek czego Malinowski tegoż dnia zmarł.

Tak więc dramat w Zelwie 2-go stycznia r. 1907 st. st. wywołany przez prowokacyjne postępowanie miejscowego duchownego prawosławnego i administracyi miejscowej zakończył się krwawym pogromem, dokonanym przez władze

---

7)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

Drogi do piekła.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 97.)

Pod fartuchem, w nogach, w kącie siedziała postać skulona, nakryta na głowę czemś szarem, beżowem...

Wicek odskoczył. I ja się bałem. Nie, źle mówię, brzydziłem się.

Zarysowana wyraźnie pod beżowem przykryciem głowa tajemniczej leżącej postaci, przelewała się bezwładnie z boku na bok.

Oniemienie Wicka trwało małą chwilkę. Zdjęty ciekawością, jakkolwiek strachliwie i ostrożnie, zbliżał się jednak do bryczki, zapatrzony w „coś" pod beżowem przykryciem. Następnie delikatnie, powolutku, zbierał szary welon z głowy tajemniczej, a źrenice ze strachu i ciekawości rozszerzały mu się coraz bardziej.

Ja przed krwawym widokiem, jaki się niezawodnie ukaże, zasłoniłem się ręką, patrzyłem jednak przez palce, gotów je zamknąć momentalnie, gdyby widok swą okropnością zanadto wzrok mój urażał.

Wicek ciągnął i ciągnął... Zdało mi się, że welonowi końca nie będzie. Nareszcie...

Kosmyki długich włosów, szyja...

Baletnica!!!

Jakże blada, zmieniona cierpieniem!

— Ratujcie! — błagała. — Umieram, ratujcie mnie! Przelewała się nam przez ręce, gdyśmy ją z Wickiem podnieśli, aby wygodnie na siedzeniu umieścić.

Niepodobieństwem było jechać dalej wobec zupełnej bezwładności baletnicy. Obaliła się wprawdzie całym swym ciężarem na mnie, ująwszy silnie pod rękę lecz i w tej pozycyi doznawała wielkich dolegliwości, skoro tylko Wicek szybciej jechać poczynał. Wlekliśmy się więc noga za nogą, nie zważając na moknące nasze ciała pod deszczem obfitym.

Bryczka pochylała się z nami coraz to w inną stronę; wykonywałem balanse z baletnicą. Głowa sąsiadki padała mi na ramię na piersi...

Odwracałem się, przymykałem oczy przed wstrząsającym swoją brzydotą wyglądem baletnicy.

Zawszeć to mój bliźni, należało go ratować, o ile możności ulżyć cierpieniom, lecz oddawałem przytem w głębi duszy sprawiedliwość swemu poświęceniu.

O nic jej nie pytałem, sama przedemną potrochu wszystko wyjęczała

Okazało się, że baletnica podsłuchała nas, wiedziała o spisku, knutym w tajemnicy przed nią. Postanowiła uciekać, jak i my, sama nie zostanie. Lecz szkoda jej było pieniędzy na wynajęcie bryczki dla siebie samej wyłącznie, zatem rzeczy oddała tamtym woźnicom, skoro tylko zajechali, później skorzystała z nieobecności Wicka przy bryczce i wsunęła się pod fartuch mojego pojazdu, ponieważ czuła zaufanie do kolegi teatralnego, który wczoraj jeden ze wszystkich troszczył się o ocalenie koleżanki.

A jednak wstydziła się jawnie nadużywać mojej solidarności koleżeńskiej i dlatego... załazła pod fartuch.

— Z tego wszystkiego widzę — odezwałem się — że pani nie posiada dostatecznych funduszów, które pozwalałyby jej na odległe wycieczki letnie. Zkądże więc przyszła pani ochota na Ojców kosztowny?

— Ja tu już byłam — odparła, tłumiąc bóle. — Przed dziesięciu laty wozili mnie do Ojcowa. Wówczas rozchorowałam się po drodze przebytej, chorowałam rok przeszło... Myślałam, że i teraz rozchoruję się.

— Jakto? — zawołałem zdumiony — chciała pani rozchorować się?!

— Tak — potwierdziła.

— O cóż chodzi, spełniło się pani żądanie, w które, co prawda, trudno mi uwierzyć z powodu jego oryginalności.

— Rzecz prosta — odparła kobieta, przytuliwszy się silniej do mojego boku. — Ani akuszerki, ani żaden doktór... nie chcieli się zgodzić... Mówili, że tego nie wolno i wielka za to kara... A ja za jakąbądź cenę postanowiłam pozbyć się... uchronić przed powtórnem macierzyństwem... Przyszła mi myśl, ażeby pojechać do Ojcowa, a ta droga piekielna pomoże mi...

— No i pomogła?

— Nie. W tę stronę nie pomogło, dopiero teraz, z powrotem... zdaje się, że pomoże...

Piękna historya! Wplątałem się w nią niepotrzebnie.

— Czy to z porady Skublińskiej ten rodzaj kuracyi? — spytałem z niechęcią.

— Dlaczego mi pan ubliża? — mówiła jęcząc i płacząc. — Łatwo wam wszystkim mówić! Przecież ja mam już jedno... syna mam. Jest w piątej klasie. Od ust sobie odejmuję, na maszynce cobądź przyrządzę... Tu wpadnę, tam coś zjem i tak żyję... aby chłopiec tylko szedł wyżej, żeby nie miał później takiej doli, jak my z teatru... Nędzarką jestem. Wam się tak zdaje... Wszyscy tylko sądzić i sądzić...

(D. c. n.)

policyjne na spokojnych mieszkańcach Zelwy, wyniesieniem z kościoła obrazów katolickich, porąbaniem oddawna znajdującego się tam krzyża katolickiego i złożeniem przy niedobudowanych murach byłego kościoła kamieni, przeznaczonych na wybudowanie w tem miejscu cerkwi.

Opisane powyżej wypadki w swoim czasie odmalowane zostały w gazetach „Ruś" i „Riecz". Szczegółowy artykuł z tego powodu ukazał się w dzienniku «Riecz» w nr. 10 z dn. 13-go stycznia (st. st.) 1907 roku p. t. „Wypadki w Zelwie".

(Dok. nast.).

Uczcijmy pamięć konstytucyi TRZECIEGO MAJA!

Uczcijmy ten wielki dzień odrodzenia, w którym naród, otrząsnąwszy się z grzechów, wiodących do upadku i zguby, stworzył sobie podstawy nowego życia — dzień reform stanowczych i głębokich, a przecie nie podpisanych krwią i łzami obywateli, nie przypieczętowanych ni mordem, ni grabieżą, ni pożogą, ni zniszczeniem.

Przeciwnie — dzień dobrej woli — radosny dzień zgody, pojednania i miłości.

Rocznica jego stała się słusznie jednem z największych świąt narodowych, bo jakkolwiek zbrodniczym siłom wydało się, że stratowały i wdeptały w ziemię złoty posiew narodowego czynu, plon jednak zeszedł.

I jakkolwiek ciemność złowroga przesłoniła następnie jego blask, wszelako nie zdołała go stłumić i zgasić.

Wielka reforma nie poszła na marne i nie zginęła, a dzięki jej i Polska nie zginęła, gdyż tylko ciało Polski zapadło w niewolę, natomiast odrodziła się dusza narodu i pozostała już odrodzona... a przeto pamięta ona ów dzień; przeto święci ową rocznicę z pokolenia w pokolenie, przeto, choć w niewoli, ucisku i męczeństwie, błogosławi pamięć Trzeciego Maja.

I póki trwać w niej będzie miłość ojczyzny i pragnienie życia, póty go święcić i czcić nie przestanie!

. . . .

A oto zbliża się to wielkie narodowe święto. Jakże je w dzisiejszych czasach powszechnej rozterki i niepewności jutra uczcić należy?

Wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwiane procesye, podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia.

To nie jest dostateczny i nie jest dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy!

Najgodniejszym i najszlachetniejszym byłby choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny.

. . . .

Ponieważ zbrodni potrzeba ciemności, więc przez długie i długie lata trzymano nasz lud jakby w podziemiu z obawy, aby ujrzawszy światło, nie ujrzał zarazem wszelkich popełnionych nad jego ojczyzną niegodziwości; hamowano oświatę, by łatwiej wszczepić nienawiść i by łatwiej powaśniony i ślepy naród przywieść do ostatecznego upadku i zniszczenia.

Pracować nad ludem oświecać i uczyć, było występkiem, za który potworne prawa groziły karą i zemstą.

Ale przyszła wreszcie chwila, w której ludowi naszemu stało się wolno wyciągnąć ramiona do światła i do nowego życia—więc choć na tym jasnym szlaku zła wola gromadzi jeszcze i spiętrza rozliczne przeszkody, jednak powszechnego porywu żadna wroga siła nie zdoła już powstrzymać. Lud począł szukać światła i począł pytać, kto mu je dać jest mocen.

A naród w odpowiedzi stworzył POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ. Ona ma troszczyć się o jego moralność, o jego oświatę i uczynić go zdrowym i silnym fundamentem przyszłości.

A więc, w imię i przez pamięć TRZECIEGO MAJA, w imię tych wspomnień odrodzenia, zgody, pojednania i miłości—pojednajmy dziś we wspólnej myśli: ofiarnej pomocy dla naszego ludu — i przyczyńmy tego światła, którego pragnie tak gorąco.

Niech ta wielka i ukochana rocznica będzie odtąd w całej ojczyznie naszej zarazem i DNIEM POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Niech każdy polak, od starca do dziecka, od możnego magnata do najuboższego wyrobnika złoży w tym dniu wedle swej możności jakąś ofiarę na ręce Macierzy—na polskie szkoły ludowe; niech w miastach, po wsiach, w każdej rodzinie zarówno mężczyźni jak kobiety wezmą udział w tem szlachetnem dziele, niech pośpieszą choć z najdrobniejszemi datkami, a wówczas DZIEN TRZECIEGO MAJA, który stanie się zarazem DNIEM MACIERZY, będzie podwójnem świętem narodowem, bo i pamiątką przeszłości i błogosławioną siejbą na przyszłość.

A gdy to nastąpi,—ukoi nam serca pewność, że te ostatnie ciemne chmury, których tyle nagromadził nad naszemi głowami wiek niedoli i niewoli znikną nazawsze, a w świetle, które się uczyni

„ . . . . brat pozna swego brata
„I wejdzie nieśmiertelność jako
[anioł w człowieka
„I staniem ludem świata. —

DNIA TRZEIEGO MAJA, dnia niezapomnianej konstytucyi, dnia odrodzenia — szlachetniej i uroczyściej uczcić niemożna.

Henryk Sienkiewicz.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Lubomira. Jutro Wytymira.

TEATR VICTORIA. Dziś „Dzieci Waniuszyna" Najdionowa. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś zebranie kupców, Zielona 3, o godz. 5 po poł.

— **Jutro** zebranie giełdowe, Zielona 3, o godz. 11 rano.

KRONIKA.

Z kolei. Dziś od północy na kolejach będą kursować pociągi podług letniego rozkładu jazdy. Rozkład ten podajemy dzisiaj.

Zapomogi dla straży ogniowych. Na skutek starań podjętych w m. lutym r. b. przez miejscowego taksatora ubezpieczeń rządowych, p. Witolda Olszakowskiego, ministeryum spraw wewnętrznych zezwoliło głównemu zarządowi ubezpieczeń wzajemnych na wyasygnowanie 3,000 rb. tytułem zapomogi z funduszów ubezpieczeniowych strażom ogniowym ochotniczym w osadach: Konstantynowie, Aleksandrowie i Rzgowie po 1,000 rb. każdej na powiększenie taboru. Wspomniane straże zamówiły niezbędne narzędzia pożarnicze w warszawskiej firmie «Ignis».

Z Tow. kredytowego m. Łodzi. Delegowani w sprawach Towarzystwa kredytowago do Petersburga powrócili już z pomyślnym na ogół rezultatem swych starań.

Uchwały ostatniego zwyczajnego zebrania ogólnego były przedstawione p. ministrowi skarbu w dniu 24 kwietnia r. b. z motywami opracowanemi przez biuro Towarzystwa i ustnemi objaśnieniami dyrektora osobnej kancelaryi kredytowej, Maleszewskiego i naczelnika wydziału, Mieniżyńskiego.

Na zasadzie wydanych rezolucyj p. ministra skarbu Towarzystwu kredytowemu dozwolono:

1) wypuszczać 5% listy zastawne, na pożyczki, pod zabezpieczenie nieruchomości łódzkich, na lat 27½ i 35, bez potrzeby zatwierdzenia nowego wzoru listu zastawnego, który ma być upodobniony do listu 4½%-wego bezseryjnego;

2) kapitał zasobowy Towarzystwa normować ma przyszłość do wysokości 2-ch rat obowiązkowych od wszystkich pożyczek bez różnicy stopy procentowej listów, w jakich pożyczki wydane zostały;

3) pożyczki dodatkowe z przeszacowania przyznawać już po upływie lat 5-ciu od doby wydania pożyczki pierwotnej, bez względu na wysokość powiększenia się szacunku technicznego nieruchomości. Przyczem odpowiednie artykuły ustawy Towarzystwa zmienione zostały.

Co zaś do zniesienia aktów przystąpień do pożyczek Towarzystwa jako zbytecznych, to przedmiot ten pierwotnie miał być oddany do opinii ministra sprawiedliwości, w ostatniej jednak chwili p. minister skarbu uznał go za „będący nie na czasie" i całkiem przyjęcia go odmówił.

Rezolucye ministeryalne delegowani przywieźli ze sobą, tak, że zwłoki w zarządzeniu czynności, poprzedzających wypuszczenie 5% listów nie będzie.

Z kasy pogrzebowej kolejarzy. W niedzielę o godzinie 4 po południu w lokalu «Liry» (Nawrot № 38) odbyło się ogólne zebranie pracowników kolei Fabryczno-łódzkiej, członków kasy pogrzebowej. Posiedzenie zagaił prezes, p. Tadeusz Bogucki. Na przewodniczącego wybrano p. Lucyana Żołędowskiego, który na asesorów zaprosił pp. Józefa Czernego, Karola Matyska, Karola Kotasińskiego i Józefa Michnowskiego, zaś na trzymającego pióro p. Józefa Chruścielskiego.

Z przeczytanego sprawozdania za rok 1906 dowiadujemy się, że kasa liczy 184 członków. Pozostałość z roku 1905 wynosiła 701 rub. 45 k., w ciągu roku sprawozdawczego wpłynęło do kasy 556 rub. 99 kop., ogółem 1,258 rub. 44 k. Wydatkowano na wsparcia pogrzebowe 283 rub. 70 kop., pozostało z d. 1 stycznia 1907 roku 974 rub. 74 kop. Sprawozdanie powyższe zostało zatwierdzone.

Do wyboru członków zarządu i komisyi rewizyjnej nie przystępowano, gdyż wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za pozostawieniem dotychczasowego zarządu i komisyi rewizyjnej.

Podniesiono wniosek, ażeby zarząd zajął się zmianą § 10 punktu 4 ustawy, t. j. aby w razie śmierci członka kasy, wsparcie pogrzebowe było wypłacane w wysokości 60 rub. a nie 40, jak to ma miejsce obecnie. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

O godz. 6 posiedzenie zamknięto.

Z kasy emerytalnej. Przed paroma miesiącami pracownicy kolei Fabryczno-łódzkiej zwrócili się z petycyą do rady zarządzającej tej kolei, aby członkowie kasy po przesłużeniu 15 lat w służbie ruchu i na parowozach, a 20 lat w innych wydziałach, mogli odbierać swe wkłady wraz z procentami z kasy emerytalnej: Obecnie nadeszła odpowiedź przychylna. Rada zarządzająca zgadza się na powyższy projekt, lecz zastrzega, że odebrać może członek tylko swoje osobiste wkłady wraz z procentami, bez dodatkowych wkładów i procentów, które corocznie dopłaca Towarzystwo drogi żelaznej, a co stanowi drugi fundusz.

Zgromadzenie kupców m. Łodzi. W tych dniach Zgromadzenie bupców m. Łodzi zwróciło się do zarządu założonego świeżo przybytku podkasanej muzy i domu gry pod nazwą „Zgromadzenie kupców dla popierania sztuk pięknych" z żądaniem zmiany tej nazwy, która przysługuje jedynie Zgromadzeniu kupieckiemu m. Łodzi.

Otóż urząd starszych Zgromadzenia kupców m. Łodzi otrzymał zawiadomienie od wzmiankowanego zarządu treści następującej:

„Aczkolwiek tytuł naszego Zgromadzenia jak i ustawa zatwierdzone zostały przez gubernatora piotrkowskiego, to jednak, chcąc zadość uczynić życzeniu Zgromadzenia kupców m. Łodzi, niezwłocznie występuje do gubernatora piotrkowskiego o zmianę tytułu i że o rezultacie nie omieszka zawiadomić urząd starszych Zgromadzenia kupców".

Nowe Towarzystwo akcyjne. Zatwierdzone zostało Towarzystwo akcyjne p. f. «Hirszberg i Birnbaum» (przędzalnia, tkalnia, farbiarnia i wykończalnia) w Łodzi. Kapitał zakładowy wynosi 1 milion rubli, podzielony na 1000 akcyj. Towarzystwo ma prawo wypuścić odpowiednią ilość obligacyj.

— Zatwierdzona została ustawa Towarzystwa akcyjnego (fabryka rękawiczek) p. f. «Borman,

Winkler i Gärtner» w Łodzi. Kapitał zakładowy wynosi 1,500,000 rb.

Towarzystwo akcyjne E. Resiger. Utworzone zostało Towarzystwo akcyjne zakładów drukarskich i litograficznych „E Resiger", z kapitałem zakładowym 150,000 rubli.

Brukarze. W zamieszczonej wczoraj wiadomości o brukarzach wkradła się niedokładność. Podniesienia płacy zarobkowej od 2 rb. 70 kop. do 3 rb. 5 k. dziennie żądali od przedsiębiorcy p. Hertza czeladnicy, a nie majstrowie brukarscy. Ci ostatni nie mają nic wspólnego z przedsiębiorcą p. Hertzem.

Ze szkoły przemysłowo-rękodzielniczej. Uczniowie wyższych klas szkoły przemysłowo-rękodzielniczej podali na ręce dyrektora petycyę w sprawie zniesienia egzaminów przejściowych, jak tego żądali uczniowie gimnazyum rządowego męskiego.

Z powodu d. 1 i 3 maja. Farmaceuci, pracownicy m. Łodzi, w celu uświęcenia—jedni dnia 1 maja, drudzy dnia 3 maja, postanowili całodzienny zarobek zebrać i ofiarować podług własgo uznania: na więźniów politycznych, głodnych robotników i polską Macierz Szkolną. Pracy swej farmaceuci w dni te nie przerywają.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Dnia 26-go kwietnia o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej pod № 85, odbyło się posiedzenie zarządu łódzkiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami pod przewodnictwem prezesa p. F. Krawczyka.

Postanowiono: kredytować sosnowieckiej filii sumę 65 rubli, należącą się za prenumeratę miesięcznika „Przyjaciel zwierząt" dla członków tejże filii; zwrócić się do policmajstra m. Sosnowca, w celu zwrócenia baczniejszej uwagi na dorożkarzy w Sosnowcu, aby ci nie znęcali się nad końmi, utrzymywali je w porządku, aby każda dorożka opatrzona była tabliczką z numerem, żeby tym sposobem członek miał możność zanotowania w razie potrzeby numeru dorożki. Przyjęto do wiadomości list z podziękowaniem członka z Sosnowca, p. A. Odermana, za mianowanie go członkiem dożywotnim oraz nagrodzenie medalem bronzowym. Uchwalono delegować do Sosnowca członków zarządu pp. Frydrycha i Grzybowskiego, oraz członka komisyi rewizyjnej p. Ferenbacha, w celu sprawdzenia ksiąg kasowych i działalności członków sosnowieckiej filii Odczytano odezwę policmajstra m. Łodzi, zabraniającą jazdy dorożkarzowi № 47 R. Pilarczykowi, za dopuszczenie do jazdy małego chłopca, który nielitościwie znęcał się nad koniem. Odczytano i przyjęto do wiadomości przesłaną przez policmajstra m. Łodzi listę osób pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za znęcanie się nad zwierzętami w przeciągu 1906 roku. Nakoniec przyjęto w poczet członków Towarzystwa 24 osoby.

Wyścigi dystansowe. W dniu 28 b. m., staraniem łódzkiego tatersalu zorganizowany został bieg dystansowy, na przestrzeni 41 wiorst, mianowicie od restauracyi Gehliga do Konstantynowa i Zgierza oraz z powrotem. Do biegu zapisało się 8 jeźdźców. Najlepszym okazał się jeździec, p. E. Stegman, który zużył na przebieżenie tej przestrzeni 1 godzinę 23 min. i 10 sek., następnie p. Alfred Pfennig przebiegł dystans w 1 godzinę 28 min. i 35 sek., trzeci—p. Schmeller w 1 godzinę 32 min. i 30 sek.; czwarty—p. Artur Pfennig w 1 godz. 38 min. i Fr. Ziegler w 1 godz. 47 min. i 30 sek

W myśl warunków biegu do nagrody kwalifikowano takiego jeźdźca, którego koń przyszedł do mety w dobrej zupełnie kondsucie; warunkowi temu nie odpowiedział koń p. Schmellera skutkiem kulawizny i dlatego wyłączono go z liczby kwalifikujących się do nagrody. Nagrody przyznano tylko trzem jeźdzcom. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Stegman (dzbanek kryształowy ze srebrną pokrywą), drugi p. Alfred Pfennig (srebrna papierośnica) i trzecią p. Artur Pfennig (teczka do listów).

Po za konkursem najlepszy rekord zdobył p. Kosiński, w 1 godz. 12 min. 7 sek. Podczas biegu dystansowego panowała piękna, słoneczna pogoda.

Strach ma wielkie oczy. Dzisiaj o godz. 9-ej rano w lesie miejskim przy szosie Konstantynowskiej w obecności przedstawicieli wojskowych, żandarmeryi i policyi dokonana była próba bomby, znalezionej w domu pod № 4 przy ulicy Południowej, o czem pisaliśmy przed paru dniami.

Po spaleniu lontu i użyciu innych środków, bomba nie eksplodowała.

Wtedy zdjęto z pudełka drut, pudełko otworzono i przekonano się, że w nim znajduje się... piasek.

Uwolniony. Wczoraj wieczorem z więzienia łódzkiego został wypuszczony Władysław Zurtkowski robotnik fabryki Leonhardta.

Zebranie stolarzy. Wczoraj o godzinie 4-ej po południu w lokalu Millera, Mikołajewska 40, odbyło się zebranie członków zgromadzenia majstrów stolarskich.

Do grona majstrów przyjęto dwóch kandydatów, na czeladników wypisano 2, uczni zapisano 4.

Ze Stowarzyszenia akuszerek. We czwartek o godzinie 3-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia akuszerek, Konstantynowska nr. 30 odbędzie się posiedzenie zarządu.

Napad na sklep monopolowy. Wczoraj w południe do sklepu monopolowego № 271 przy ul. Złotej № 7 wtargnęło siedmiu uzbrojonych w rewolwery ludzi. Oświadczyli oni zarządzającej sklepem p. Zajączkowskiej, że należą do partyi skrajnej i żądają wydania na cele tejże partyi pieniędzy. Pani Zajączkowska, widząc przed sobą groźną postawę przybyszów, nie mogła stawiać żadnego oporu, tem więcej, że napastnicy rozkazali jej zachować się spokojnie.

Przybysze wyłamali przegrodę, wtargnęli za bufet, otworzyli siłą szufladę, z której z zabrali 150 rubli gotówką, oraz marek stemplowych za 180 rubli, rozbili 60 flaszek wódki wartości 22 rb. i zbiegli. Zanim zoryentowano się w sytuacyi i chciano puścić się w pogoń za łupieżcami, ci ostatni byli już daleko.

Zajście przy ulicy Emilii. W sobotnim numerze podaliśmy wzmiankę o bandytyźmie dokonanym w sklepie Józefa Wróblewskiego. Dziś sytuacya o tyle się wyjaśniła, że zaaresztowani nie byli bandytami, tylko robotnikami zamieszkałymi w okolicach sklepu Wróblewskiego, który uraczył ich wódką, a potem wystawił zbyt wysoki rachunek. Z tego powodu wszczęła się bójka bez broni, ale za to rzucano na siebie kilkofuntowemi wagami. W ten sposób wyjaśniają rzecz liczni świadkowie zajścia.

Echa aresztowania. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pp. Antoni Ratyński, Teodor Ratyński, Bolesław Menclikowski i Stefan Złotnicki nie brali udziału w wiecu na Grabince; zostali oni aresztowani koło domu przy ulicy Zawadzkiej pod № 5 na Bałutach, wkrótce po wyjściu z mieszkań.

Zebranie giełdowe. Jutro o godzinie 11 rano w lokalu przy ulicy Zielonej № 3, odbędzie się zwykłe zebranie giełdy.

Z Chojen. W sobotę około godziny 5 po południu, na stacyi Chojny drogi obwodowej zebrało się kilkunastu wyrostków, którzy poczęli zrzucać z wagonów węgiel; zauważył to stojący na warcie żołnierz 61 włodzimierskiego pułku piechoty. Na rozkaz «stój», małoletni złoczyńcy poczęli uciekać, śmielsi zas mieli grozić pięściami i wymyślać. Żołnierz rozkaz swój powtórzył jeszcze dwa razy, a gdy chłopcy nie usłuchali. dał strzał, wskutek którego został ranny w krzyż na wylot 15-letni Leopold Przybyła. Po udzieleniu rannemu doraźnej pomocy przez felczera, odwieziono go do szpitala św. Aleksandra, gdzie w parę godzin życie zakończył.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo trzech mężczyzn i jedna kobieta, z tych jednego odwieziono do szpitala św. Aleksandra.

Tramwajem. Wczoraj, około godz. 6 po poł. na ul. Długiej nr. 135 tramwaj, biegnący w stronę ul. św. Anny najechał na przechodzącego robotnika Kacpra Rojek, lat 50, mieszkającego przy ul. Marysińskiej nr. 11; wydobyto go z pod tramwaju ze złamaną prawą nogą i ogólnie potłuczonego. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, w ciężkim stanie odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Atak apoplektyczny. Dzis, o godz. 6 i pół rano w fabryce Gampego i Albrechta na ul. Piotrkowskiej nr. 108 robotnik, Michał Fronszke, lat 46, dostał nagle ataku apoplektycznego i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala Geyerów.

Ataki nerwowe. W fabryce przy ul. Podleśnej nr. 4 Edward Jesionek, ślusarz, lat 22, z przestrachu dostał ataku nerwowego i dłuższy czas był bezprzytomny; takiemu samemu wypadkowi w fabryce Rosenblatta przy ul. Karola nr. 36 uległa robotnica Romana Kaczmarek, lat 29. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Kradzież. Przy ul. Wshodniej ur. 44, [illegible] w nocy Jakóbowi Silbermanowi skradziono częś[illegible] maszyn pończoszniczych, wartości 200 rb.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Na czwartek dyrekcya naszego teatru zapowiada nowość „Osobną sypialnię" trzyaktową nader wesołą farsę Piotra Webera. Będzie to widowisko benefisowe p-ni Wandy Micińskiej, która będzie miała w „Osobnej sypialni" duże pole do popisu.

Na cel dobroczynny. Wczoraj w teatrze „Victoria» zorganizowano na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, pod reżyseryą p. J. Trzywdara Wieczór wypełniły dwie komedye: jednoaktowa Leopolda Świderskiego p. t. «Jesienią», oraz trzyaktowa Michała Bałuckiego p. t. «Grube ryby».

Wykonanie tych utworów, względnie do sił amatorskich wypadło zupełnie udatnie. Obie sztuki były dobrze wyreżyserowane i grane z życiem i werwą.

Wśród popisujących się wczoraj amatorów, niektórzy zdradzali rzeczywiste uzdolnienie sceniczne. Na wyróżnienie zasłużyli: panna Pachucka, która w roli Heleny ujawniła sporą dozę szczerości i uczucia («Grube ryby») i w roli Kasi («Jesienią») oraz p. Horowicz (jako Wistowski). Licznie zgromadzona publiczność nagradzała gromkiemi oklaskami wykonawców.

U miłośników. Wieczór poniedziałkowy w kole miłośników sceny przy polskiem Towarzystwie teatralnem zgromadził sporo osób zarówno z pośród członków Koła jako też i wprowadzonych gości. Na program złożył się „Dramat" — Germana napisany prześlicznym wierszem, malujący stan duszy ludzkiej przy pomocy wprowadzonych do akcyi osób symbolicznych. Dramat ten odczytali na głosy: p-ni Bujnowa i panowie Szolc, Z. Fiedler, Potażycki, E. Krasuski, pod kierunkiem reżysera koła p-na Stanisława Orlika. Następnie pp. Sumiewski i Potażycki z zapałem i w dobrej dykcyi wypowiedzieli kilka utworów poetyckich celniejszych naszych poetów. Na zakończenie odegrano komedyjkę w 1 akcie z francuskiego «Spokój w domu» Courtellin'a. Dowcipny ten drobiazg, żywo napisany, znalazł bardzo dobrych wykonawców w obu rolach męża i żony. Zwłaszcza p. Cw... w roli Dołęgi—męża, wykazał niepospolite uzdolnienie.

Z WARSZAWY.

* Wyrok śmierci.

Przed sądem wojennym okręgowym w cytadeli stawał wczoraj 19-letni mieszkaniec Warszawy, Henryk Baron, pod zarzutem całego szeregu zamachów, dokonanych na różnych przedstawicieli władzy w czerwcu, lipcu i sierpniu r. z., a zwłaszcza w t. zw. «krwawą środę», t. j. w pamiętnym dniu 15 sierpnia.

Zamachów tych miał się podsądny dopuścić bądź z własnej inicyatywy, bądź w charakterze członka bojowej organizacyi Polskiej Partyi Sosyalistycznej, o należenie do której, był również oskarżony.

Akt oskarżenia przypisuje podsądnemu następujące czyny, przewidziane w 279-ym art. ustawy wojsk.:

1) Rzucenie bomby do kancelaryi VII cyrkułu policyjnego przy ul. Chłodnej, gdzie wówczas odbywała się narada przy udziale komisarza Fuksa, pomocnika jego Biełousowa i licznego zastępu rewirowych i policyantów.

Jak wiadomo eksplozya bomby zburzyła kancelaryę cyrkułową i spowodowała mniej lub więcej ciężkie rany u zgromadzonych na posiedzeniu przedstawicieli policyi.

2) Zabójstwo rewirowego Optołowicza dokonane w d. 15 sierpnia r. z. przy ul. Solnej.

3) Zamach dokonany w tym samym dniu na patrol wojskowo-policyjnej przy ul. Dzikiej. Podczas zamachu tego śmierć ponieśli policyant Morozowski i szeregowiec lejb-gwardyi wołyńskiego pułku piechoty Pawłow, drugi zaś szeregowiec tegoż pułku, Kołbasin, poniósł ranę.

4) Zabójstwo w d. 3 lipca r. z. przy ul. Pawiej rewirowego Reszkego.

5) Wreszcie zamach, dokonany w d. 8 lipca r. z. przy ul. Piwnej na rewirowego Druszka.

Zaznaczyć należy, że Baron po «krwawej śro-

dzie› wyjechał był do Krakowa, powrócił jednak ztamtąd do Warszawy wtedy aresztowano go.

Sąd skazał B. na karę śmierci przez powieszenie.

Obronę za podsądnym wnosił adw. przys. Kulakowski.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 29 kwietnia. Dziś na gmachu Dumy państwowej wywieszono następującej treści ogłoszenie: Dziś cały dzień posiedzenie tajne.

Petersburg, 29 kwietnia. Tajne posiedzenie Dumy państwowej, na którem obradowano nad projektem prawa o liczbie kontygensu rekrutów w r. 1907, zamknięto o godz. 8 min. 10 wieczorem. Następne posiedzenie w d. 30 b. m. o godz. 11-ej zrana.

Petersburg, 29 kwietnia. Na prezesa komisyi finansowej Dumy, na miejsce Kutlera, który zrzekł się mandatu, wybrano członka Koła Polskiego, Żukowskiego.

Petersburg, 29 kwietnia. Komitetowi naukowemu ministeryum oświaty poruczono opracować przepisy o egzaminach w szkołach średnich. Od roku przyszłego jest zamiar dokonywania, poczynając od 3-ej klasy, egzaminów przejściowych piśmiennych i ustnych. Te ostatnie mają odbywać się z jednego do trzech przedmiotów, przeważnie tych, które klasa przeszła całkowicie lub według samodzielnych części.

Ministrowi oświaty przedstawiała się deputacya prezesów komitetów rodzicielskich szkół średnich stolicy. Deputacya wyraziła zadowolenie z egzaminów przejściowych i prosiła o utrzymanie pełnomocnictw komitetów do jesieni. Minister odpowiedział, że ma taki sam zamiar i zaprzeczył doniesieniom dzienników o zamierzonem zwinięciu komitetów rodzicielskich.

Moskwa, 29 kwietnia. Do komisyi klubu październikowców wybrani: Krestownikow, Knopp i Guczkow.

Brześć Litewski, 29 kwietnia. W Nowogrodzie Wołyńskim wykryto w jednem z mieszkań prywatnych bibliotekę tajną i skład broni, 17 rewolwerów i 500 ładunków. Aresztowano gospodynię tego mieszkania.

Odesa, 29 kwietnia. Minister oświaty wezwał rektora uniwersytetu, aby niezwłocznie poczynił kroki, mające na celu ustanie działalności organizacyi studenckiej, która zowie się centralnym organem uniwersytetu noworosyjskiego, aby zabronił zgromadzenia członków organizacyi w lokalu, dla niej przeznaczonym, oraz aby przedstawiciel organizacyi zawiadomił, że administracya uniwersytetu nie będzie się z nią wcale komunikowała, a pisma jej będzie pozostawiała bez odpowiedzi.

Dynaburg, 29 kwietnia. Tutejsi żydzi umiarkowani zakładają Stowarzyszenie opieki nad ubogiemi dziećmi, w celu wychowywania moralnego proletaryatu żydowskiego i uchronienia go przed wpływami politycznemi.

Riazań, 29 kwietnia. W Karimowie aresztowano jednego z zabójców policyanta. Był w mundurze studenckim. Nazwiska wyjawić nie chce.

Cetynia, 29 kwietnia. W porcie Antiwari zdarzył się wybuch dynamitu, przeznaczonego do robót przy budowie kolei. Zburzonych kilka domów i stacya telegrafu. Pięciu urzędników poranionych.

Symferopol, 29 kwietnia. Wykryto tu tajną drukarnię, w której drukowano pismo „Soldat.“ Skonfiskowano 15 pudów czcionek, aresztowano 2 osoby. Dziś aresztowano pewną nauczycielkę i jej synów, z których jeden jest lekarzem, a drugi b. studentem, oraz całą jej służbę. Pod podłogą mieszkania tej nauczycielki znaleziono broń i wielką liczbę zabronionych wydawnictw. Wykryto również drugą tajną drukarnię i korespondencyę z organizacyami rewolucyjnemi.

Czernihów, 29 kwietnia. Wylew Desny zagraża miastu. Niektóre przedmieścia pod wodą. Komunikacya przy pomocy łódek.

Nowoczerkask, 29 kwietnia. Don wylał na 25 wiorst szeroko. Cztery stanice kozactwa otoczone wodą. Straty kolosalne.

Batum, 19 kwietnia, Wieczorem na ul. Michałowskiej zabito organizatora Związku właścicieli domów, Hasana Szasiogly. Służący, idący z nim, raniony. Strzelający uciekli.

Irkuck, 19 kwietnia. Wykryto podkop, wiodący w Czycie z jednego ze sklepów do kasy gubernialnej. Właściciela sklepu aresztowano. W liczbie aresztowanych jest inżynier, który odmówił wyjawienia swojego nazwiska. U aresztowanych znaleziono brauningi i mausery.

DZIENNE.

Tokio, 30 kwietnia. Ogłoszono tekst urzędowy podpisanego w Pekinie nowego traktatu japońsko-chińskiego, dotyczącego odnóg kolejowych Simintin—Mukden i Giryn—Czanczun.

Chiny, płacąc Japonii 1,600,000 yen za odnogę simintinską, obowiązują się pożyczyć Towarzystwu kolei południowo-mandżurskiej połowę funduszu potrzebnego na budowę odnogi do Laoche i połowę funduszu na odnogę giryńską. Termin wykupu linii mukdeńskiej lat 13, giryńskiej 25 lat.

W razie braku funduszów Chiny zobowiązują się pożyczyć pieniędzy od Towarzystwa kolei południowo-mandżurskiej.

Chiny obowiązują się zagwarantować spłatę kapitału i procentów. W razie niezapłacenia linia przechodzi pod zupełną kontrolę Tow. drogi żelaznej mandżurskiej aż do czasu zapłacenia. Na inżynierów głównych zaproszeni zostaną japończycy, głównymi buchalterami japończycy z zupełną samodzielnością w rachunkowości.

Droga żelazna pozostaje pod jurysdykcyą rządu chińskiego i przewozi bezpłatnie żołnierzów i prowiant w razie wojny lub głodu. Wszystkie dochody drogi składają się do banków japońskich, natychmiast po nabyciu odnogi sinmintinskiej.

Chiny zobowiązują się zaciągnąć pożyczkę na zbudowanie linii na wschód Laoche, oraz polecić inżynierom chińskim wspólnie z japońskimi odbycia studyów do budowy odnogi giryńskiej. W ciągu sześciu miesięcy po ukończeniu studyów winna być zaciągnięta pożyczka w sumie określonej przez inżynierów, jako niezbędnej do budowy.

Tokio, 30 kwietnia. Na nadzwyczajnem zebraniu akcyonaryuszów drogi żelaznej południowo mandżurskiej baron Getto oświadczył, że z powodu oddania drogi żelaznej Towarzystwu przez władze wojskowe, zaprojektowano: utworzenie głównego zarządu z siedliskiem w Tairenie i jego oddziału w Tokio, wypuszczenie 80 milionów obligacyj na warunkach późniéj ustanowionych przez prezesa Towarzystwa, których wypuszczenie projektowanem jest w Ameryce, przy współudziale zwiedzającego w roku zeszłym Japonię bankiera Schiffa. Przewiduje się wypuszczenie 4% obligacyj.

Sprawę pożyczki poruczono Sodzie, który wyjechał do Ameryki.

Doki w Dalnim władze morskie oddają Towarzystwu. Zaprojektowano pojemność okrętów powiększyć do 20,000 ton.

Tokio, 30 kwietnia. Gazeta socyalistyczna „Chejmin-Simbun“ została zamknięta przez sąd, jako szkodliwa dla zachowania porządku publicznego.

Wskutek uwolnienia 600 robotników w warsztatach Uraga wybuchnął bunt, w którym uczestniczyli wszyscy robotnicy, którzy zburzyli część warsztatów. Policya i przybyły z Jokosuki oddział wojska nie byli w stanie stłumić rozruchów. Wezwano posiłki.

Paryż, 30 kwietnia. Odbyła się narada pomiędzy prefektem policyi i dowodzącym pułkami załogi m. Paryża w celu przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków dla zabezpieczenia porządku w dniu 1 maja r. b.

Wojska nie będą rozstawione po ulicach, jak w roku zeszłym, lecz będą skonsygnowane w pewnych punktach zbornych, z których będą wzywane przez urzędników policyjnych dla współdziałania w celu zabezpieczenia spokoju i porządku. Garnizon paryski będzie wzmocniony przez wojska powołane z Wersalu, Ramboulie i Vincents.

Paryż, 30 kwietnia. Zgodnie z postanowieniem Rady dyscyplinarnej minister postanowił zwolnić pięciu urzędników pocztowych.

Praga, 30 kwietnia. Wyjeżdżając z Pragi cesarz Franciszek Józef zwrócił się do namiestnika czeskiego z własnoręcznym listem, w którym pisze: „Nastąpił czas, kiedy oba plemiona winny podać sobie nawzajem dłoń do zgody przy wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. Łagodzenie antagonizmów już się rozpoczęło. Cesarz uważałby za największe szczęście, gdyby przeżywszy bóle zawiści narodowych i walk sądzonem mu było dożyć radości pokoju między narodowościami.

Wiedeń, 30 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył o godzinie 2 mni. 45 i wyjechał do Schoenbrun.

OFIARY.

Dla wdów i sierot (bez różnicy wyznań) po poległych w walkach bratobójczych.

Na zebraniu dyskusyjnem stronnictwa polskiego postępowego w dniu 26 kwietnia zebrano 17 rb. 20 kop.

Dla najbiedniejszych.

Zamiast depeszy na ślub panny Jadwigi Wąsowskiej z p. Bronisławem Korzuchowskim, Włodzimierz Matysek 3 ruble.

Nadesłane.

W tych dniach pp. opiekunowie łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności rozpoczną zbieranie deklaracyj na członków Towarzystwa i inkasowanie składek członkowskich za rok 1907; pozwalamy sobie przeto najuprzejmiej prosić szanownych współobywateli m. Łodzi, aby i w tym roku zechcieli możliwie obfitymi datkami zasilić wyczerpaną kasę Towarzystwa dobroczynności.

Zarząd ma niepłonną nadzieję, że szanowni protektorzy chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności i osoby, współczujące nędzy, nie odmówią swego poparcia naszej instytucyi, przyczyniając się tem samem do otarcia wielu łez i ulżenia niedoli wśród licznego zastępu ubogich współbraci chrześcian.

Zarząd chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności.
Prezes Towarzystwa K. Jonszer.
Członek-sekresarz A. Raubal.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żad.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	73.10	72.10	72 65
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	93.25	92.25	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.15	86.15	—.—
4% listy ziemskie	81.50	80.50	—.—
4½% listy ziemskie	88.50	87.60	88.00
4½% listy zastawne m. Warszawy	83.25	82.25	83.00
5% „ „ „ „	88.50	87.60	87.95
4½% „ „ „ Łodzi	—.—	—.—	—.—
5% „ „ „ „	—.—	—.—	89.75
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	340	330	—.—
„ „ II-ej emisyi	250	240	—.—
„ szlachecka	233	224	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	452½
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	103¾
Czeki na Berlin	46 77½	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa. — —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
29/IV 1 pp.	737.9	+10.0	62	Pd Z 0	Z dnia 29/IV Temperatura max. +10.2° C. Temperatura min. +0.3° C. Opadu 6 8
29/IV 9 w.	736.8	+ 5.9	91	Pd 1	
30/IV 7 r.	734.7	+ 3.5	97	Pd Z 1	

Od Administracyi „Rozwoju”.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Ogłoszenie.
Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, iż z dn. 1 maja r. b. wprowadzony zostaje następujący letni rozkład pociągów: **Czas warszawski.**

z Łodzi Fabr. do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Fabr.		
№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą	№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą
2	12 — 30	1 — 32	1	3 — 29	4 — 30
32	7 — 10	7 — 51	3	6 — 20	7 — 35
4	11 — 20	12 — 23	5	8 — 30	9 — 40
36	2 — 00	2 — 38	31	9 — 32	10 — 15
6	3 — 15	4 — 21	7	2 — 57	4 — 05
34	6 — 10	6 — 50	35	4 — 45	5 — 25
8	8 — 20	9 — 32	9	7 — 25	8 — 35
22	8 — 35	9 — 43	33	10 — 17	11 — 00
24	6 — 35	7 — 42	23	8 — 50	10 — 00
z Łodzi Kaliskiej do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Kaliskiej		
42/4	10 — 45	12 — 23	3/41	6 — 20	8 — 10
z Łodzi Kaliskiej do Słotwin			ze Słotwin do Łodzi Kaliskiej		
54	6 — 20	7 — 52	53	5 — 10	6 — 55

Pociągi №№ 23 i 24 będą kursować codziennie od dnia 20 maja do dnia 19 go września włącznie. Pociąg Nr. 22 będzie kursować od dnia 20 maja do d. 19 września w niedziele i święta, wykazane w afiszach rozkładu jazdy pociągów.

1) Godziny w czarnych obwódkach oznaczają czas od 6 wiecz. do 5.59 rano,
2) Z drogą żel. W.-Wiedeńską łączą się pociągi №№ 2, 32, 4, 36, 6, 34, 8, 1, 3, 5, 31, 7, 35, 9, 33, 41 i 42; z drogami Nadwiślańskiemi №№ 2, 32, 6, 34, 3, 31, 7, 9, 53 i 54; z linią Kaliską №№ 42/4, 3/41, 53 i 54.
3) W bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Łodzią F. i Warszawą kursują pociągi №№ 31, 32, 33 i 34 i jeden wagon I/II klasy w pociągu № 1; pomiędzy Łodzią Kaliską i Tomaszowem №№ 53 i 54.
4) We wszystkich pociągach znajdują się wagony I, II i III klasy. 603
5) Wagony pocztowe kursują w pociągach №№ 5, 9, 32, 34, 35 i 36. 3 3

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**